

Jan Winczakiewicz

Wspomnienie o Bronisławie Mazowieckim (1907-1997)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 260

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIE O BRONISŁAWIE MAZOWIECKIM

(1907–1997)

Poznałem go w roku 1940. Po klęsce Francji znaleźliśmy się obaj w strefie nieokupowanej, w Grenoble, gdzie dzięki pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża mogliśmy, ja zacząć, a on kontynuować studia uniwersyteckie. Spotykaliśmy się rzadko bo Mazowiecki trzymał się na uboczu, nie przychodził ani na wieczory towarzyskie do domu polskich studentów ani na „żywe dzienniki” w schronisku dla starszych.

Po wojnie zamieszkaliśmy w Paryżu i spotykaliśmy się również dość rzadko i to chyba głównie dlatego, że Mazowiecki, z natury nieśmiały, wiódł żywot samotnika. Parę razy odwiedziłem go na poddaszu w kamienicy przy bulwarze St. Michel. Gospodarz obracał się tam na paru metrach kwadratowych, całą przestrzeń wypełniały sięgające sufitu kolumny książek. Przekładałem wówczas poezję hiszpańską i w paru trudnych wypadkach skorzystałem z jego pomocy, gdyż był on nie tylko doktorem nauk ekonomicznych i magistrem jeszcze jednego fakultetu, ale także poliglota, najważniejsze zaś, że posiadał wspaniałe słowniki, dzięki którym udało się nam — poprzez łacinę — ustalić polską nazwę pewnych roślin. Przy okazji dowiedziałem się, że pracę zawodową rozpoczął jako nauczyciel na Wołyniu, ale zamiast uczyć dzieci ukraińskie, wołał sam się uczyć i w tym celu wybrał się do Paryża, na Sorbonę. Zaprzyjaźnił się tutaj z Olgą Boznańską, która naszkicowała mu portret*.

Po wojnie sekretarzował przez pewien czas ciężko choremu profesorowi Stanisławowi Kotowi, z którym łączyła go przynależność do Stronnictwa Ludowego. Przez parę lat miał też podręczną posadę w Kongresie Wolności Kultury, gdzie rej wodził Konstanty Jeleński. Ale były to zajęcia krótkotrwałe i bardzo źle płatne. Z czego żył w innych latach, nie wiem i nikt z mego otoczenia paryskiego nie zna tej tajemnicy. To pewne, że biedował. Ze swych dyplomów i swej wiedzy zupełnie nie korzystał.

Koło roku 1960 założył księgarnię antykwarską na ulicy Cardinal Lemoine. Sąsiadując z nim, raz po raz wpadałem do tego sklepu, a raczej sklepiku. Z powodu braku półek książki piętrzyły się tam kolumnami do sufitu. Gdyby klient zechciał zakupić tom ze spodu, księgarz musiałby rozebrać cały stos, ale klientów nigdy tam nie widziałem. Mazowiecki nie miał najmniejszego zmysłu handlowego i księgarnia trwała nie dłużej, jak dwa lata.

Gdy w tym czasie opracowywałem polski przewodnik po Paryżu, Mazowiecki udzielił mi wiele cennych informacji o uwielbianej Marii Curie-Skłodowskiej i oprowadził mnie po miejscach jej pracy i zamieszkania.

Grał na skrzypcach, pewnie jako amator, ale zamiłowanie to zbliżyło go do znanego pianisty, Miłosza Magina. Zabawił się w jego impresaria i urządził mu parę koncertów w sali Pleyela. Mnie namawiał wielokrotnie, żebym napisał wiersz o Chopinie.

Mimo biedy, zachowywał godność i entuzjazm. Mimo dyplomów i wiedzy, zachował prostotę i naiwność.

Pod koniec życia otrzymał od Miasta Paryża tanie mieszkanie koło Panteonu. Odwiedziłem to jasne i schludne wnętrze, gdzie mimo nawału książek Mazowiecki dysponował trochę większą przestrzenią na własny użytek.

Żył, jak zakonnik. Jak pustelnik rozmodlony w książkach.

Jan Winczakiewicz (Francja)

* Decyzją właściciela i rodziny, potwierdzoną przez sąd, księgozbiór, archiwum oraz pamiątki B. Mazowieckiego trafiły w połowie 2000 roku do toruńskiego Archiwum Emigracji. Wśród przekazanych Archiwum pamiątek nie było obrazu Olgi Boznańskiej. Nie wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach zaginęła.